

Teatr dla dzieci uczy empatii

TOMASZ MAN | O swojej najnowszej premierze w Teatrze Baj Pomorski w Toruniu mówi dramaturg, reżyser i muzyk

W: Skąd wziął się pomysł sztuki „Aya znaczy miłość” o małej Syryjce, która wyprawia się w zaświaty w poszukiwaniu rodziców?

TOMASZ MAN: Zdarzyła nam się kiedyś rozmowa ze Zbyszkim Lisowskim, dyrektorem teatru Baj Pomorski w Toruniu, o tekście, który miałem napisać. Podczas tej rozmowy rzucił: „Wiesz co, napisz coś o empatii!”. Tak się złożyło, że było to krótko po rozmowie z moim synkiem, u którego w szkole pojawił się Syryjczyk. Świetnie grał w piłkę, a mimo to niektórzy chłopcy przyczepiali się do niego o byle co. Zdarzyła się też inna sytuacja. Mój synek czekał na autobus do domu koło kościoła, tymczasem po drugiej stronie ulicy przechodził jego syryjski kolega. Polskie dzieci przezywały i wyśmiewały, nazywając małpą. Mój syn, mimo że młodszy od napastników, stanął w jego obronie, z czego jestem bardzo dumny. No po prostu Rambo! Powiedział polskim dzieciom, że Syryjczyk jest człowiekiem jak każdy z nas, a nie żadną małpą. Opowiedziałem to Zbyszkowi i umówiliśmy się, że napiszę o uchodźcach, ale nie w stylu „kawa na ławę”, tylko w formie wymyślonej przeze mnie baśni.

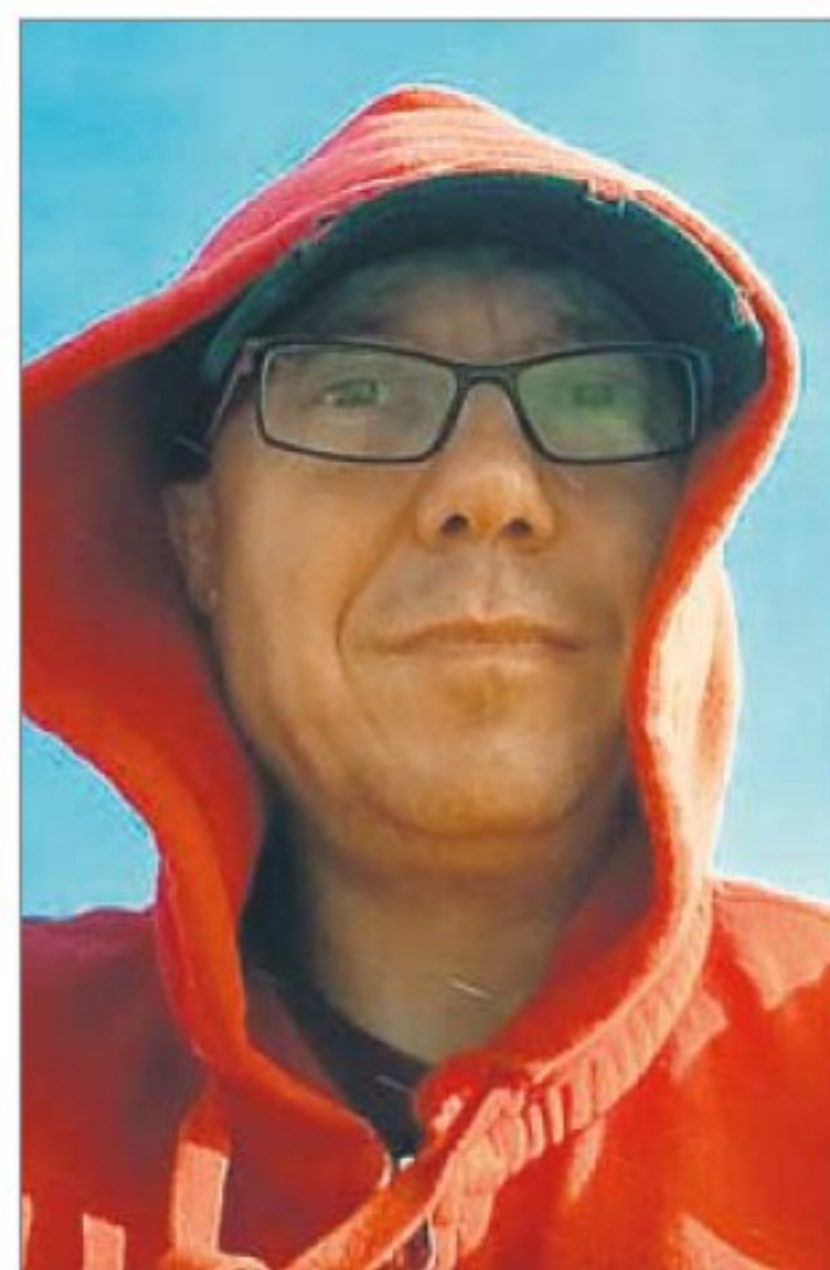
Podczas rozmowy przy śniadaniu z Aneczką, moją żoną – scenografką, wpadłem na pomysł bajki o syryjskiej dziewczynce, której wojna spaliła dom i zabrała rodziców. Idzie więc za nimi w zaświaty.

Nazwał pan swoją sztukę musicaliem multi-kultu i bardzo często wzmacnia pan przekaz przedstawień muzyką. Inspiracją były zespoły z Bliskiego Wschodu?

Pracowaliśmy nad tym w gronie trzech kompozytorów. Każdy zajmował się czym innym. Maja Miro-Wiśniewska, znakomita flecistka odpowiadała za folk arabski, jej mąż Ignacy Wiśniewski, świetny pianista jazzowy – opiekował się motywami jazzowymi i musicalowym sznytem, zaś ja – wiadomo! – rockowymi brzmieniami. Słuchałem też dużo syryjskiej muzyki tradycyjnej, ale również, uwaga!, syryjskiego heavy-metalu, który jest bardzo dobry. Dlatego muzyka w spektaklu jest arabsko-musicalowo-rockowa...

W jaki sposób spektakl nawiązuje do mitów greckich i kultury wschodu?

W sprawie powiązań między kulturą arabską i grecką konsultowałem się z wybitną profesorką



Warszawskim. Dużo pomogła, uświadomiła mnie, pożyczyła stos książek! Przeczytałem też Koran, żeby jak najwięcej nasiąknąć jego aurą. Trzeba pamiętać, że Syria jest miejscem, gdzie spotyka się Wschód ze Zachodem. Są tam silne wpływy greckiej kultury i chrześcijaństwa, bo przecież św. Paweł działał na terenie Syrii, i, oczywiście, kultura islamu. Wszystkie spotykają się na jednej ulicy. Generalnie nawiązaliśmy w spektaklu do wyobrażeń kulturowych o "podróży w zaświaty". Aya spotyka tam m.in. przewoźnika dusz, który pojawia się w wielu kulturach Wschodu i Zachodu. Ciekawe jest to, że wyobrażenia ludzi z wielu, nawet bardzo odległych kultur, są bardzo podobne. Czy to nie zastanawiające?

Pochodzi pan z Rzeszowa, mieszka na stałe we Wrocławiu, czy to wzmacnia pana doświadczenie wielokulturowości?

Wielokulturowość poznawałem od dziecka, bo miałem astmę i musiałem "włóczyć" się po sanatoriach od gór po morze. Od wschodu po zachód. Do dzisiaj mi to zostało, bo jako reżyser jeżdżę w tę i z powrotem po całym kraju. Poza tym Rzeszów i Wrocław łączy

”
Zespół Teatru Baj-Pomorski w Toruniu jest znakomity również dlatego, że jego aktorzy fantastycznie czują potrzeby dzieci.

Katarzyną Pachniak, która kieruje katedrą arabistyki i islamistyki na Uniwersytecie

to, że leżą blisko granic. A jak to na granicach bywa – spotykają się tam różne kultury, języki, tradycje. Trzeba je zrozumieć, poznać i zaakceptować, bo świat jest różnorodny, kolorowy. I to jest właśnie najfajniejsze!

Czym różni się praca nad sztukami dla dorosłych i dzieci?

Kiedy reżyseruję dla dzieci, siadam na widowni i myślę sobie tak: „O kurcze!, to za nudne, to za długie, a to jakiś głupi przekaz, a to znowu za dużo wygłupiania się”. Zauważyłem też, że spektakle dla dzieci chętniej "tnę", skracam. W Toruniu wyrzuciłem z pierwotnej wersji aż 30 minut, bo dzieci by nie wytrzymały. Trzeba wejść w skórę dziecka, które przychodzi na spektakl i mieć to dziecko w sobie. A zespół Teatru Baj-Pomorski w Toruniu jest znakomity również dlatego, że jego aktorzy czują dzieci fantastycznie..

Jakie były reakcje dzieci na prapremierze? Co je zaintrygowało najbardziej?

Dzieci słuchały, trochę się bały, a trochę się śmiały, zaś rodzice się wzruszali. Pani siedząca przede mną popłakała się. Właściwie zrobiłem spektakl rodzinny. Rodzice przychodzą z dziećmi

i rozmawiają później z nimi o sprawie uchodźców. W najbliższym czasie mają przyjść na spektakl uczniowie w wieku szkolnym, w formie zorganizowanej szkolnej wycieczki i ich reakcji jestem ciekaw. Zaraz po przedstawieniu zadzwonię do aktorów, zapytać jak było.

Wspomniał pan o swoim synu. Czy dzieci mają pojęcie o sytuacji uchodźców, mają świadomość, że ich rówieśnicy przeżywają koszmar?

Niedawno zapytałem moje dzieci, czy chciałyby, żeby dzieci z Syrii u nas zamieszkały. Zgodziły się. Synek chciałby mieć towarzystwo chłopca, z którym grałby w piłkę, a córka oczywiście koleżankę, z którą mogłaby się bawić. Rozmawialiśmy z dziećmi o uchodźcach kiedy pisałem bajkę. Takie rozmowy to super sprawa, bo mogę się dowiedzieć, co ich interesuje, co ich boli, śmieszy, w co teraz grają. A ja i moja Aneczka, tłumaczymy im na czym świat polega i jest to krok do empatii i tolerancji: do zakolegowania się z innymi. Przecież każde dziecko chce mieć normalny dom, kochającą rodzinę i swoje zabawki. ©

–rozmawiał Jacek Cieślak